Nr. 209. We Lwowie Sobota dnia 6. Września 1873. **Rok V.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kołkowski, Annwinkel [?] Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 5. września.

Mamy na słówko z pp. Wieselbergiem i Funkensteinem z Kołomyi. Przed kilku dniami umieściliśmy sprostowanie z podpisami tych dwóch panów, którzy są naczelnikami gminy wyznaniowej żydowskiej tamże, a sprostowanie to zaprzeczało, jakoby ze strony tej gminy był wymierzony teroryzm wobec tych członków gminy wyznaniowej, którzy mieli odwagę cywilną, odstrychnąć się od zawiązanego tamże komitetu szomerowskiego, i przystąpić do komitetu miejskiego mieszczącego w gronie swojem reprezentantów całego miasta, a nietylko jednej społeczności, i to wyznaniowej.

Umieszczając sprostowanie tych dwóch panów bez żadnych uwag, postaraliśmy się równocześnie ze strony Redakcji o wytoczenie szczegółowego badania zarzutów poczynionych tamtejszej gminie wyznaniowej. Uproszeni obywatele zajęli się tem z całą gorliwością i bezstronnością, i rezultat tego śledztwa, otrzymany dzisiaj, umieszczamy poniżej w rubr. „Ruch przedwyborczy." Oryginał zachowujemy z podpisami uwierzytelnionemi do możebnego użytku sądowego.

Ze śledztwa tego wynika, iż zarzut teroryzmu religijnego, wywieranego w sprawach politycznych i obywatelskich w całej pełni jest sprawdzony, a sprostowanie, nadesłane nam przez pp. Wieselberga i Funkensteina jest poprostu całkiem nieprawdziwe, tak dalece, iż dziwić się należy, jak p. Wiselberg, który jest zarazem wice-burmistrzem m. Kołomyi, bez ubliżenia swej godności mógł je podpisać i podać do druku.

Postępowanie takie nie licuje bynajmniej z dygnitarstwem, jakie piastuje, — i rzuca wcale nie pochlebne światło na charakter dygnitarzy kołomyjskich. A nie pierwszy raz już się to trafia. P. Wieselberg przypomni sobie, iż z. r. na doniesienie, iż od gminy izraelickiej w Kołomyi pojawiła się w Radzie państwa petycja za wyborami bezpośredniemi, przesłał nam uroczyste oświadczenie, że od gminy izraelickiej nic nie wyszło takiego, i że petycja wspomniana jest owocem zachodów ze strony prywatnej wbrew opinji tej gminy. Umieszczając wówczas to sprostowanie, wezwaliśmy przełożeństwo gminy izraelickiej, aby podobne jak do nas, przesłało oświadczenie do prezydjum Rady państwa.

P. Wieselberg, przełożony gminy izraelickiej nie uczynił tego, bo widocznie uczynić nie mógł, nie chcąc popaść w jawną sprzeczność z samym sobą.

Postępowanie takie, mające na celu, z umysłu w błąd wprowadzać opinję publiczną, ma na sobie wszystkie cechy obłudy, która przystoi do twarzy tłuszczy jezuickiej, a nie ludziom, mieniącym się postępowymi obywatelami i chcącym odgrywać rolę publiczną.

Tyle do pp. Wieselberga i Funkensteina. A teraz zwracamy się do Wys. c. k. namiestnictwa. Szczegóły poniżej umieszczone z Kołomyi, zaopatrzone nazwiskami osób, stwierdzają i stotę czynu gwałtu publicznego. Wiadomo powszechnie, jakie znaczenie przywiązuje ludność żydowska do „klątwy" rabinów. Jest to w oczach jej najpotężniejszy i najokropniejszy środek presji moralnej i fizycznej, i według wszelkich pojęć prawnych stoi na równi z tak zwaną „niebezpieczną groźbą", karygodną na mocy kodeksu.

Nadto ustawa konstytucyjna gwarantuje swobodę obywateli przy wyborach. W Kołomyi zaś, jak widzimy, dzieją się nietylko gwałty publiczne w znaczeniu kodeksowem, ale w najjaskrawszy sposób naruszaną jest swoboda obywatelska. Takim nadużyciom, i to ze strony funkcjonarjuszów gminy, c.k. konstytucyjne władze nie mogą się przypatrywać dłużej obojętnie. Sądzimy przeto, że władza polityczna i sądowa znajdzie odpowiednie środki, aby położyć im bezzwłocznie tamę, i winowajców, którzy nietylko nie szanują zasad cywilizacji XIX wieku, utrzymując w całej grozie rodzaj inkwizycji świeckiej — ale także działają jawnie przeciwko ustawom — do surowej pociągnie odpowiedzialności.

Energji władz mamy prawo domagać się, bośmy podczas smutnych zajść wyborczych we Lwowie w r. 1869 i 1870 z niebezpieczeństwem własnego życia bronili żydów od zajadłego motłochu, i wśród rozruchów ulicznych dzierżyli wysoko sztandar swobody wyborców.

Cholera i obywatele polscy.

Z Żółkiewskiego. 3. września. *(Kor. Dz. Pol.)* W chwili, kiedy straszna epidemja dziesiątkuje ludność po wsiach i miasteczkach, każdy głos szczery i przejęty, a do tego głos ludzi, którzy czynem poparli to, co wypowiadają — jest i zachętą do naśladownictwa i wskazówką, jak postępować należy dla tych, co mając dobre chęci, są nieporadni. Z tych przyczyn sądzę, że nie od rzeczy czynię, posyłając szan. Redakcji słowa i rady, pełne serca i rozsądku, jednego z moich znajomych, który mieszka w okolicy, srodze cholerą dotkniętej. Pisze on:

„Pewnem i setnemi faktami stwierdzonem jest, że jedyna, niezawodna przeciw cholerze broń: szybki ratunek i staranne desinfekcjonowanie."

W tym celu należy wieś podzielić między dziesiętników, — obowiązek na nich włożyć i dopilnować wykonania:

1. Aby wszystkie miejsca zwierzęcemi czy ludzkiemi odchodami zanieczyszczone, kwasem karbolowym lub masą Süwerna dokładnie odwonić.

2. Aby natychmiast dawali wiedzieć do biura zdrowia (w środku wsi, a jeżeli wieś długa i rozrzucona, do kilku biur w różnych dogodnych miejscach poumieszczanych) o każdym wypadku zasłabnięcia. Aby ratunek mógł być jak najspieszniejszy, aby z pewnością wiadomość szybko do biur dochodziła — dziesiętnicy codziennie trzy razy: rano, w południe i wieczór, mają w każdej chałupie się jawić i pytać o zdrowie.

3. Gdy w sąsiednich wsiach słychać o cholerze, np. o mil 4, wtedy gminę zorganizować, front do cholery zrobić należy:

a) podzielić wieś na dziesiątki, sprowadzić lekarstwa i krople Thafforda jako prezerwatywę, opium w proszkach, kalomel — stopniowo niemi w miarę rozwoju słabości leczyć;

b) kwas karbolowy albo masę Süwerna w wielkiej ilości sprowadzić i odwaniać wszystko, co nieczyste na wsi.

4. Kto ma się tem zająć?

Ludzie dobrej woli.

Gdyby wydziały Rad powiatowych miały warunki życia — gdyby dbały o uzyskanie stanowiska, zapuszczenie korzeni w społeczeństwo jako władza moralna — do nichby należało przodować, wyszukać ludzi zdolnych na delegatów w różnych częściach powiatu; oddając każdemu z nich co najmniej 3 wsie, nie narzucając nikomu tego zaszczytnego urzędu, nie wchodząc w to kim on zacz jest — właściciel większych obszarów, chłop, ksiądz lub mieszczanin, byle dobrej woli. Gdy jednak, jak w naszych powiatach się okazało, Wydziały pow. tylko są honorowemi synekurami, a urzęda gminne w tej modle, jak są urządzone, są raczej szkodliwe niż zbawienne w gminie, władze zaś państwowo-krajowe, chociaż więcej niż autonomiczne robią, działają jednak bardzo niedostatecznie, a często w fałszywym kierunku, więc nie pozostaje jak chwycić ster szlachcicowi w każdej wsi, gdzie jeszcze takowy pozostał. W razie niemożności zajęcia się osobistego, nająć choćby za drogie pieniądze człowieka sprężystego, a dobrej woli i kierować samemu od zielonego stolika i z własnej kieszeni. Wszak to jedyny przywilej, jaki szlachcie pozostał: ciemny lud już nie od Turków i Tatarów, ale od ciemnoty i dżumy bronić; nie wyzbywajmy się tego przywileju!

Znam ludzi, którzy w sześciu wielkich gminach obronę zorganizowawszy, wszędzie posiedli wielką, wyłączną niemal ufność gmin."

Przytem przodując przykładem własnym, oddziaływali fortunnie na lud, który w tych miejscach nie opuścił rąk, nie zaprzestał pracy w polu, nie oddał się zrozpaczony pijaństwu, ale skrzętnie i szybko ratunku szukając, w pracy szukał pociechy.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

(Wyciąg z protokólów posiedzeń tejże Rady odbytych od początku maja do 15. sierpnia br.)

I. Nominacje. Rada mianowała pp. Leop. Weigla nauczycielem przy gimnazjum w Kołomyi, Zen. Milkowicza i Fr. Próchnickiego nauczycielami gimnaz. w Brzeżanach, Edw. Fiderera i Jana Hoszowskiego przy gimn. w Tarnopolu, Mik. Sywulaka i Józefa Dziewońskiego przy gimn. w Drohobyczu, Jnl. Romańczuka przy gimn. akadem. we Lwowie, Kaj. Kozińskiego zastępcą naucz. rysunków przy gimn. w Drohobyczu, Edm. Bączalskiego naucz. przy szkole realnej w Tarnopolu, ks. Edw. Luxa ekshortatorem przy gimn. Fr.-Józefa we Lwowie, ks. Ign. Onyszkiewicza ekshortatorem przy 2 gimn. we Lwowie, Wlad. Daszyńskiego naucz. przy wyż. szkole realnej we Lwowie, Józefa Dziewońskiego naucz. przy szkole realnej w Jarosławiu, Eug. Zharskiego naucz. przy 2 gimn. we Lwowie, Wład. Skrzydylkę naucz. przy gimn. w Samborze, Hen. Machnickiego naucz przy gimn. w Kolomyi, Fr. Hoszowskiego naucz. przy gimn. Fr.-Józefa we Lwowie, Jana Lewickiego naucz. przy gimn. w Przemyślu, Rom. Hreczańskiego naucz. przy gimn. w Tarnowie, Teod. Czuleńskiego naucz. przy gimn. w Brzeżanach, Jana Garbaczewskiego naucz. przy gimn. w Tarnopolu, Stan. Rudnickiego naucz. przy gimn. w Kołomyi, Winc. Cislę naucz. przy gimn. w Tarnowie, Jnl. Lizaka naucz. przy gimn. w Wadowicach, ks. Ludw. Klosa katechetą przy gim. Fr.-Józefa we Lwowie. Rada zatwierdziła wybory: ks. Jakóba Maliszewskiego na członka rady szk. okr. w Tarnopolu, ks. Mik. Rożdzielskiego na zastępcę przewodn. rady szk. okr. w Jarosławiu, ks. Lud. Bobra na członka rady szk. okr. zamiejskiej w Krakowie, ks. Mik. Gulę na członka rady szk. okr. w Czortkowie, ks. Grzeg. Oleśnickiego na członka rady szk. okr. w Tarnopolu, p. Michała Zacharjasza dyrektora szkoły lud. w Jaśle i hr. Jana Szeptyckiego na członka rady szk. okr. w Przemyślu.

II. Zatwierdzenia aktów fundacyjnych i udzielanie subwencyj na cele szkolne. Rada zatwierdziła akta fundacyjne szkół wydziałowych: w Samborze, Tarnowie, Krośnie i Sączu, tudzież szkoły żeńs. lud. w Busku i 3-klasowej męs. w Kołaczycach. Rada udzieliła z funduszów publicznych subwencyj na cele szkolne gminom: w Birczy 350 guld. na grunt pod budynek szkolny, 650 na budynek szkolny, w Izbisku 200, w Samborze na szkołę wydziałową 745, w Wiśniczu na rozszerzenie szkoły 350, w Skale na budynek 4-klasowej szkoły 2000, w Pruchniku na zaprowadzenie 4-klasowej szkoły a mianowicie: na budynk 500 a na utrzymanie 2 nauczycieli 500, w Chechle 200, w Strzyżowie 350, w Oświęcimie na budynek szk. 1000, w Siedliskach 300, w Mnikowie 300, w Czernicy 200, w Paiowie 200, w Bucowie 200, w Padwi 300, w Mielcu na budynek szkolny 1,500, w Zaczermin 500, w Godowie 300, w Mościskach na utrzymanie nauczycielki 250, Benedyktynkom w Przemyślu na utrzymanie szkoły klasztornej 500, gminie w Brzeżanach na cele szkolne 1000, gm. Duliby 200, gm. Dydni 138, gm. Olszany 200, gm. Wołostków 200, gm. w Tarnobrzegu 230, zgromadzeniu Duchanek w Krakowie na utrzymanie szkoły publ. żeńs. 200, gminie w Jaśle na budynek 500, gm. w Busku 500, gm. w Bruchnalu na uzupełnienie dotacji nauczyciela 150 a na budynek szkolny 300, gm. Małej 138, zgromadzeniu Franciszkanek w Krakowie na utrzymanie szkoły żeńskiej 500 guld.

III. Ważniejsze uchwały i zarządzenia administracyjne. Rada uchwaliła budżet szkół ludowych na r. 1874. Rada przeznaczyła na uzupełnienie bibliotek szkolnych okręg. 1,800 guld. Rada postanowiła wydać litografowane plany budynków na umieszczenie szkół ludowych, ze stosownem objaśnieniem, do użytku gmin. Rada wydała wypracowane przez osobną komisję rozporządzenia tyczące się wprowadzenia w życie nowych ustaw szkolnych.

IV. Uchwały tyczące się książek szkolnych. Rada zalicza w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego: „Wypisy niemieckie" Rebena i „Biblijną historję" opracowaną w języku ruskim przez ks. Bazylego Ilnickiego. Rada uchwaliła, że jedynie obowiązującym dla niższych szkół ludowych katechizmem w języku ruskim ma być mały katechizm pod napisem: „Malyj katechizm o christijańsko katoliczeskoj wiri wedla I. Deharbe z whliadom na obriad hreczesko-katoliczeskij. W Lwowi. W ces. kor. nakładi szkolnych knyżok Stauropigijskoho Instytuta 1873." Rada poleca do bibliotek szkolnych książkę: „Medycyna sądowa dla nielekarzy" przez Henryka Kowalskiego. Rada zatwierdziła tekst do nowych wypisów polskich dla szkół średnich (tom I. II. i III.), zebranych przez p. Zyg. Sawczyńskiego.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Paryż 1. września.

(W.M.) Już wszystkie fuzje monarchiczne wystrzelały swe ślepe ładunki. Już minęła radość z pogodzenia się dwóch odwiecznych rywalów. Po huku dział oblężniczych, które miały w powietrze wysadzić republikę, widać teraz tylko dym odwrotu, słychać tylko tyralierkę między stronnictwami. W obozie monarchicznym wielki niepokój spostrzegać się daje, chociaż na pozór nadzieja nie odstępuje. Mimo pocałunku w Frohsdorf, stronnictwa stoją przy swojem. Organa hr. Chambord nie odstępują ani od białej chorągwi, ani od praw króla, umiarkowani a raczej zręczni jak dziennik *Le Monde*, proponują czyby się nie dało przyczepić trójkolorową krawatkę do białej chorągwi, albo też przyjąć dwie chorągwie: białą dla króla i stanu cywilnego, a trójkolorową dla wojska. Daje to miarę do jakich niedorzeczności dochodzą ludzie mający przedewszystkiem interes stronnictwa na celu. Eks-Orleaniści znowu powiadają za pośrednictwem najpoważniejszego swego organu, *Le Journal de Paris*: „twierdzić iż Zgromadzenie narodowe przywróci nie monarchję konstytucyjną, sle monarchję z prawa Boskiego, jest po prostu dzieciństwem. Izba wtenczas dopiero przywróci monarchję, kiedy najprzód przepisze taką

Głowy do pozłoty.

POWIEŚĆ

przez

N. M.

(Ciąg dalszy.)

Na świeżem, wolnem powietrzu ochłonąłem cokolwiek i począłem żałować tego, com powiedział w dziwacznym moim humorze, a p. Dominik złajał mię po przyjacielsku za moje cierpkie słowa, zapewniając mnie o swojej życzliwości i wyrażając się z jak największem uwielbieniem o Herminie, która na wiadomość o mojem uwięzieniu pospieszyła natychmiast do Lwowa w towarzystwie pani Goldmanowej. Wiedziała przypadkiem z moich listów, że istnieje adwokat Borodecki, którego znam, i udała się wprost do niego.

— Trzeba panu zaś wiedzieć, mówił p. Dominik, że ta mała jędza, panna Starowolska, pospieszyła donieść pannie Herminie obrzydliwą plotkę, którą zrobiono z powodu pańskiego uwięzienia, i o której autorstwo posądzam Gucia Klonowskiego. Nie mając innej wiadomości, prócz tej, panna Hermina zaalarmowana była w okropny sposób...

— Jaka plotka, i o czem pan mówisz, panie Dominiku?

— Niech to pana zbyt nie martwi, co panu opowiem; świat jest taką kanalią, że w istocie nie warto sobie robić nic z tego, co on powtarza, i w co wierzy. Mało kto z nieprawników wie, że istnieją jeszcze niektóre zabytki ustawy o areszcie za długi, większość mniema, że dziś już można być uwięzionym tylko wtenczas, gdy się jest obwinionym o jaką zbrodnię. Ztąd, wszyscy wierzą bąkowi zręcznie puszczonemu, jakobyś pan sfałszował podpis Klonowskiego na wekslu.

— Ja?!

— Bądź-że pan spokojnym, przecież znam całą sprawę równie dobrze jak pan, i przodemną nie potrzebujesz pan tłumaczyć się — ale potrzeba będzie zrobić coś, by nie szerzono tej potwarzy. Pomyślimy o tem później. *A propos*, panie Edmundzie — dodał p. Borodecki, jakby dla odwrócenia mojej uwagi od tego niemiłego przedmiotu — co to za przecudnie piękna osoba, ta panna Wielogrodzka! Kiedy miałem przyjemność towarzyszyć jej i pani Goldmanowej do hotelu, gdzie te panie zajechały, wszyscy stawali na ulicy i oglądali się, aby się jej lepiej przypatrzyć. Co za wzrost, co za kibić, a jakie oko! Nie wiem co podziwiać w niej więcej, czy piękność, czy rozum i serce, malujące się w każdem słowie. Państwo wychowaliście się razem, wszak prawda?

— Jesteśmy rodzeństwem, wprawdzie tylko przybranem, ale brat i siostra nie mogliby lepiej kochać się nawzajem.

— Brat i siostra! powtórzył p. Dominik w zamyśleniu. Czy nie weźmiesz mi pan za złe jednego zapytania?

— Proszę bardzo.

— Chciałem wiedzieć, na jakiej stopie pan stoisz z panną Elwirą. Mówiłeś mi pan ostatnim razem, żeś pan z nią zerwał. Czy nie zaszła recydywa?

— O, wszystko oddawna skończone między nami. Stoję na stopie człowieka, który spadł z gwiazd, wśród których bujał, i dziwi się, że nie skręcił karku.

— Tem lepiej. Mam nadzieję, że przynajmniej jedna istota, która zasługuje na to, będzie szczęśliwą. Nie mówię tego bynajmniej, jakobym chciał panu pochlebiać, ale dlatego, że jest się szczęśliwym, gdy się osiągnie to, czego się pragnie.

— Nie rozumiem pana, panie Dominiku.

— Panie Edmundzie, odparł, biorąc mię za rękę — panna Hermina kocha pana więcej, niż rodzona siostra. Nie mam prawa wdawać się w cudze, a tak delikatne sprawy, ale mimowoli musiałem zrobić to spostrzeżenie.

— Co pan mówisz! Hermina, jak dobra kochana siostra, pomagała mi, ile jej sił było, romansować z Elsią, kochała się w niej prawie tak mocno, jak ja. Wiesz pan, że jestem w kłopocie, jak jej to wyznać, że przestałem kochać się w Elsi — boję się, że weźmie mi to za złe.

— Ja panu więcej powiem: panna Hermina przywiozła z sobą dwadzieścia kilka tysięcy złr., bo Elsia napisała jej to wszystko, co i panu opowiadała o sumie Klonowskiego, o względach dla p. Leszczyckiej, jako jedynej przeszkodzie do waszego szczęścia, i tam dalej. Z wszystkiemi temi pieniądzmi w torbeczce, obiedwie te panie z Żarnowa wpadły dziś rano do mojego biura, i opowiedziały mi, co się stało. Posłałem do sądu, i dowiedziałem się o przyczynie pańskiego uwięzienia, o którem zgoła nie wiedziałem, bo kilka dni nie byłem we Lwowie. Więc dowiedziałem się z ust panny Herminy o plotce Elsi, potem doręczyła mi najpierw sumę, którą potrzeba było deponować na weksel Klonowskiego, a następnie chciała panna Wielogrodzka kupować sumę na Starej Woli i cofać licytację. Byłem zmuszony sumieniem mojem, jako rzecznik, zapytać się, zkąd ta ochota do nabywania sum hipotecznych, tak nie zwykła u panien, i wówczas panna Hermina, uważając mię słusznie za przyjaciela pańskiego, opowiedziała mi, że pragnie tym sposobem usunąć przeszkody, dzielące pana od Elsi. Odparłem, że o ile mi wiadomo, romans ten jest zerwany, a raczej, że pan zerwałeś z panną Starowolską.

Miałem w życiu sposobność obserwowania nie jednej kobiety i nie mogłem pomylić się co do wrażenia, jakie zrobiła ta niespodziewana wiadomość na umyśle panny Herminy. Panie, to była walka, wielka walka wewnętrzna, która malowała się w jej pięknej twarzy, a znaczenie tej walki zrozumiałem od razu, znając po części wasze stosunki. Wychowaliście się razem, panna Hermina kochała pana jak siostra, kiedy pan zakochałeś się w Elsi, życzyła panu jako siostra jak najlepszego powodzenia, pomagała panu, ale wśród tego wszystkiego mimo jej wiedzy powstało w niej inne uczucie, którego zapierała się sama przed sobą, a wszedłszy już raz w ten kierunek siostrzany, łudziła się dobrowolnie, jak to kobiety umieją. Na wiadomość, żeś pan uwolnił swoje serce od więzów, które je krępowały, wybuchło to drugie uczucie, tak mocno tłumione, ale kazała mu zamilknąć, wyparła się go, a może schowała je tylko na dnie serca...

— Panie Dominiku, podobnoś czytałeś pan w wyrazie jej twarzy, jak Champolleon w owych hieroglifach, które skomponował jego kopista, zniszczywszy przypadkiem oryginał!

— Mów pan, co pan chcesz, ja jestem przekonany, że się nie pomyliłem, a z czasem, przekonasz się pan o tem. Całe postępowanie panny Herminy, tak, jak je widziałem, nosi na sobie cechę egzaltacji szlachetnej, wzniosłej, ale nie mającej nic wspólnego ze spokojną, chłodną, że tak powiem, miłością siostry. Nie to, co zrobiła dla pana — bo to zrobiłaby i siostra, ale to, jak zrobiła, jak mówiła, jak się zachowywała, uprawnia mię do następującej konkluzji prawniczej: „Na podstawie zbiegu okoliczności i zachowania się w czasie śledztwa, oskarżam pannę Herminę, że jest zakochaną w panu Edmundzie".

Nie wiedziałem, co sądzić o wniosku p. Borodeckiego, i zadumałem się głęboko nad jego słowami. Przypomniała mi się owa scena w altanie w Żarnowie, gdy nas komornikowa zostawiła samych, i gdy mi przyszło na myśl, że mię „światem gonią mary", podczas gdy powinienbym bliżej trzymać się zagrody. A gdyby tak było, jak mówił p. Dominik? Gdybym, nie wiedząc o tem, deptał, ranił i wyzyskiwał najlepsze, najofiarniejsze serce pod słońcem, zaprzęgał je w służbę moich kaprysów, gdybym dla uczuć, które tak łatwo uleciały przy pierwszem zetknięciu się z rzeczywistością, wzgardził i zapoznał uczucia tak wielkie i prawdziwe? Czarno mi się robiło w duszy na to przypuszczenie, odpychałem je ile możności, ale wracało znowu....

— Ale, ale, panie Edmundzie, zagadnął mię znowu p. Dominik, czy pan nie miałeś z sobą żadnych rzeczy w więzieniu? Nie widzę żadnego kuferka, ani nic podobnego, oprócz tej paczki z książkami.

Zaruminiłem się i z wielkiem tylko przezwyciężeniem mojej ambicji opowiedziałem p. Borodeckiemu przygody finansowe, które towarzyszyły mojemu uwięzieniu. Śmiał się i gniewał się na przemian, a w końcu zmusił mię do przyjęcia pożyczki, dzięki której mogłem zapłacić mój rachunek w hotelu i przebrać się, aby nie nastraszyć Herminy moją powierzchownością, w wysokim stopniu zmizerowaną przez pobyt w więzieniu i brak wszelkich akcesorjów toaletowych. Uskuteczniłem to jak najprędzej mogłem i pospieszyłem do Herminy. U drzwi jej uczułem dziwne bicie serca, a kiedy wszedłem, jedno i to samo zjawisko dało się dostrzedz u nas obojga. Byliśmy zmięszani, i nie wiedzieliśmy, jak się przywitać. Przed czterma, przed dwoma może laty, byłaby mi się rzuciła na szyję — przed godziną jeszcze, gdyby była tego nie uczyniła, ja byłbym przystąpił do niej i byłbym ją pocałował w twarz, bez ceremonji, bez zakłopotania. Teraz — podaliśmy sobie ręce, i nie wiedzieliśmy, co począć z sobą, choć radość szczera błyszczała w naszych oczach.

Nie, p. Dominik nie był wcale tak złym fizjonomistą, i nie czytał hieroglifów tak dowolnie i fantastycznie, jak Champollion! (C. d. n.)

konstytucję, któraby dawała wszelkie rękojmie wolności, rękojmie za któremi na próżno wzdychamy od 24. lutego 1848 roku.“

Cóż to dowodzi? Oto że pomiędzy monarchistami prawej, a monarchistami lewej strony, nie ma i być nie może pojednania — gdzie zasady i interesa są przeciwne, tam zgoda jest niepodobną. Zdaje się, że nawet w wysokich sferach rządowych zachwiała się ufność do restauracji monarchicznej. Jakiś pomyślniejszy wiatr dla instytucyj teraźniejszych zaczyna wiać ze strony porządku moralnego, marszałek Mac-Mahon nie wzbudza już wielkiego zapału między legitymistami, nawet wice-prezydent rady ministrów książę de Broglie podpada podejrzeniu czy przypadkiem, innemi sposobami, nie chce tego samego co pan Thiers.

Z tego wszystkiego to tylko zdaje się pewnem, że mamy przed sobą dwa miesiące rzeczywistych wakacji politycznych, albo raczej dwa miesiące zupełnej swobody do zebrania, uzbrojenia i wymustrowania nowych zastępów do walki, która o losach Francji stanowczo wyrzecze.

Najważniejszą w obecnej chwili jest kwestja zbożowa. Cholera się jeszcze we Francji nie pokazała w stanie epidemicznym, są tu i owdzie wypadki cholerynne a szczególniej djarja zabiera nie mało ofiar, ale w tem nie ma nic szczególnego, jest to stan normalny w perjodzie kanikuły. Za to tegoroczny niedobór zboża i wina zaczyna na serjo niepokoić umysły. Komisja nieustająca Zgromadzenia narodowego zajmowała się tym przedmiotem, a rząd przedsięwziął już środki któreby wzrastającej drogości chleba zapobiedz mogły. Cztero-funtowa bułka chleba kosztuje teraz 1 fr. 10 centymów. Wszędzie, w okolicach najbogatszych w produkcje zbożowe niedopisały żniwa, przynajmniej 1/3 zwyczajnych zbiorów zabraknie tego roku, niedobór w winnicach liczą na 1/4. Nie ma w tem jednak nic zastraszającego. Jeżeli we Francji złe urodzaje, za to w innych krajach jak naprzykład w Rosji południowej, w Chilji, w Kalifornii i w kilku innych okolicach Ameryki, nadzwyczaj dobrze miały wypaść. Kwestja redukuje się więc do pieniędzy i do ułatwienia przewozu, a że we Francji pieniędzy nie brak a marynarka rozporządza potężnemi siłami przewozu, nie ma obawy ażeby głód dał się uczuć. Wszakże mimo wszelkich usiłowań rządu i prywatnych przedsiębiorców, trudno będzie uniknąć wysokiej ceny chleba, co dołączone do wielkiej drożyzny na mięso, wino i inne potrzeby wyżywienia, przy powszechnej stagnacji handlu i przemysłu, może się stać niemałym kłopotem dla masy narodu.

Wobec handlu i przemysłu — łatwość i taniość przewozu czyli komunikacji wodnych i lądowych — najprzód wewnątrz każdego kraju a potem między krajami wszystkich części świata — to są najważniejsze zadania ekonomji politycznej naszych czasów, a najłatwiejsze do wykonania łączniki ludzkości. Kto najwięcej na tej drodze zasługi położy, temu przyszłość największą wdzięczność winna będzie. Do takich pomnikowych ludzi należy niezaprzeczenie p. Ferdynand Lesseps. Zaledwo ukończył olbrzymie dzieło kanału Suez a już powziął równie olbrzymią myśl połączenia Europy z Indjami za pomocą drogi żelaznej mającej 900 mil francuskich długości, począwszy od ostatniej stacji europejskiego wschodu aż do pierwszej stacji Azji zachodniej. Ta przestrzeń zawiera niezmierzone równiny które nawet karawany przebyć wahają się, tu i owdzie są mizerne miasta jak Tackhend nad rzeką Sir-Daria o 150000 mieszkańcach albo Samarkand, gdzie Aleksander Wielki założył swój sztab główny, a później stolica Tamerlana. Dalej idzie droga nie znana Europejczykom, mają tam być także ludne i bogate miasta, a pomiędzy niemi miasto Balkh w Turkestanie najstarsze na świecie. — Otóż to po tej ziemi nieznanej prawie dzisiaj, a która była kolebką ludzkości i cywilizacji, zamierza pan Lesseps przeprowadzić kolej żelazną, ażeby jej bogactwa zużytkowane były na wspólną korzyść Azji i Europy. Komisja złożona z Francuzów, Anglików i Moskali zajmuje się już pierwszemi studjami tego śmiałego pomysłu. Studja początkowe potrwają rok jeden dwa lata będą potrzebne do przeprowadzenia projektu na gruncie, a sześć lat do zbudowania kolei. A więc za 10 lat najdalej będziemy mogli zwiedzać lądem posiadłości angielskie w Indjach. Powiadają, że cała ta antrepryza dostała się przez jen. Ignatiewa w ręce rządu moskiewskiego i że ma głównie na celu strategiczne widoki Moskwy. Być może. To rzecz pomiędzy Anglikami a Moskalami. Dla nas obojętnem jest kto będzie panował w Indjach. Zaborcy zkądkolwiek przychodzą, to samo robia: ciemiężą zawojowanych. Skład komisji daje do mniemania, że projekt p. Lesseps, tak jak kanał Suezki nie będzie przeciwny interesom Anglji — w każdym razie ludzkość odniesie wielkie z niego korzyści jeżeli wykonanym zostanie.

Zapewne czytaliście memorjał Bośniaków, pisany po niemiecku, a wymierzony głównie do cesarza austrjackiego, w celu wywołania interwencji mocarstw w sprawie uciemiężenia Bośniaków przez baszów tureckich. Nic słuszniejszego i nic boleśniejszego, jak te jęki ludu chrześcjańskiego, będącego pastwą dzikości mahometańskiej. Ale nie jest że to wołanie na puszczy? W dziennikarstwie francuskiem memorjał Bośniaków przeszedł prawie niepostrzeżenie. Zaledwo pobieżne wzmianki nad nim poczyniono. Francja straciła głos swój naturalny w sprawach ludów uciemiężonych, żadnego już wpływu na wschodzie nie wywiera — ztąd też nawet dziennikarstwo francuskie, tak gorąco niegdyś występujące w obronie praw i wolności ludów, dziś nieśmiało i zimno spogląda na wszystko, co nie jest kwestją wewnętrzną, bo czuje, że tam jest najważniejszy węzeł przyszłości. Memorjał Bośniaków ma jednak nie małe znaczenie. Nietylko że odkrywa ohydną stronę panowania tureckiego w Europie, ale jest zarazem pośredniem oskarżeniem Moskwy, która się głosi obronicielką Słowian na Wschodzie, a ogranicza się do intryg krajowych i do spisków na obalenie tego lub owego wezyra w Stambule. Samo nawet odezwanie Bośniaków do cesarza austrjackiego a nie do cara moskiewskiego dowodzi, że Słowianie tureccy zaczynają już pojmować, jaka jest rzeczywista wartość protekcji moskiewskiej.

Mówiąc o Wschodzie, niechaj mi wolno będzie powiedzieć słów kilka o łatwości, z jaką się wielcy ludzie między nami tworzą. Pomnik sławy, albo góra tarpejska — środka, a raczej rzeczywistości nie zna wielu naszych literatów i publicystów. Takiego wrażenia doznałem po przeczytaniu życiorysu Sefera baszy, czyli Władysława Kościelskiego, pod ogólnym tytułem: „Polacy na Wschodzie.“ Sefer basza jest tam przeciwstawiony Sadykowi baszy, tj. człowiek znakomity cnotami, przeciw potrójnemu zdrajcy. Gdyby autor chciał dowieść, że Polak może dójść do wysokiego znaczenia w Stambule, nie zdradzając ani Polski, ani Francji, ani Turcji, jak Michał Czajkowski, że może wiernie służyć sułtanowi, nie wyrzekając się wiary ojców, bohater jego byłby takiego założenia właściwem usprawiedliwieniem. Ale robić Władysława Kościelskiego człowiekiem, który poświęcił „piękny dziedziczny majątek na Kujawach“ dla sprawy narodowej, który sprawował wysokie urzędy na Wschodzie „z zapomnieniem o sobie,“ i wielkie oddał przysługi Polakom i Polsce w Turcji, to już przechodzi miarę rzeczywistości i daje mylne wyobrażenie o człowieku.

Nie myślę bynajmniej zmniejszać ani zdolności wojskowych ani zręczności dyplomatycznej Sefera baszy. Nie znam ich wcale, ale przypuszczam, że są znakomite. Wiem tylko, że nie pan Wł. Kościelski, ale jego ojciec posiadał piękny dziedziczny majątek na Kujawach. Rozdzielony na ośm czy dziewięć części, dostarczył panu Wł. Kościelskiemu mała dziedziczną wioskę, która się wkrótce ulotniła w jego rękach. Było to w chwili, kiedy sprawa narodowa pociągała do służby publicznej wielu młodych Polaków. Pan Wł. Kościelski w r. 1848 był przyłączony ze strony komitetu poznańskiego do boku jen. Wilisen, który z ramienia rządu pruskiego zajmował się w tenczas ugodą z Polakami. Wkrótce potem udał się do Turcji z polecenia ks. Adama Czartoryskiego i tam wspólnie z Sadykiem baszą miał pracować w widokach Hotelu Lambert.

O jego czynach wojennych, autor życiorysu wspomina tylko w ogólnych wyrazach podnosząc jego bohaterstwo i wysokie zdolności wojskowe. Po wojnie krymskiej, Sefer basza porzucił czynną służbę wojskową i wszedł w służbę dworską... Wprowadził europejskie zwyczaje „na dwór Padyszacha pod względem moralnym i materjalnym, aż do drobnostek codziennego życia“. Jenerał dywizji „dogadzając woli sułtana, „zmuszony był urządzać mu kawalerję, uzbrajać i „mundorować żołnierza, dawać plany na uorganizowa-„nie stajen sułtańskich w pałacu, zaprowadzać stada „koni, dyrygować gospodarstwem wiejskiem według „trybu europejskiego w dobrach do sułtana należących, „badować kioski, urządzać wyścigi — i wszystko „to musiało być zrobione natychmiast“.

„Była to najświetniejsza epoka pozycji Sefera w Stambule“. W tych różnorodnych czynnościach rozwinąć musiał talent niepospolity — temu nie przeczę, nie lada kto może być wielkim jenerałem, szambelanem, koniuszym, gospodarzem i budowniczym kiosków sułtańskich. Ale cóż to ma wspólnego ze sprawą Polski? Sefer basza nie zapomniał bynajmniej o sobie. Kto cesarzowej Eugenji podarował szal, będący ozdobą cesarskich szalów; kto podróżuje po Europie z psami i negrami w świcie; kto w Kairze pędzi książęce życie, ten sobie musiał często powtarzać, *prima charitas ab ego.*

Ziemie Polskie.

Pod napisem: „Patrjotyzm po ukazie,“ zamieszcza *Gazeta Toruńska* następujący piękny artykuł:

„Nie naszym to obowiązkiem stać na straży publicznej moralności w Niemczech, i dlatego o wyborze dnia 2. września na święto narodowe nie powiemy nic, prócz okolicznościowo tu i ówdzie poczynionych uwag. Obowiązek przecież nakazuje nam zastanowić się nad temi nakazami, które teraz mianowicie do szkół polskich wychodzą, a prawiąc o patrjotyzmie, ojczyźnie i narodowych uczuciach, czynią z przekonań i wrodzonych duszy poruszeń rzecz czasowej potrzeby i urzędowego posłuszeństwa. Jesteśmy wyrozumiali, a napatrzywszy się długi czas słabościom i obłędom ludzkim, ani się dziwimy, że jaki gorliwiec na urzędzie gromadzi podwładnych sobie sołtysów lub innych tam urzędników i każe im wykrzykiwać wiwaty, nosić odświętną suknię i spełniać toasty, jak tam chwila z sobą niesie. Żal nam tylko za każdym razem, kiedy widzimy, że taki uniesiony gorliwiec łudzi się pozorem i sądzi, iż kto z nim razem wykrzykiwał, ten już i duszę mu zaprzedał i przetopił w spełnianych toastach rdzeń narodowego, a przyrodzonego charakteru swego na amalgamat państwowego patrjotyzmu. Inaczej przecież ze szkołą! Niech będą jakie chcą potrzeby czasowe i polityczne dążności, niech sobie systemy wychowawcze stawiają takie lub owakie cele, jedno dla wszystkich i po wsze czasy powinno być święte, tj. prawda; słowa zaś, które wcielona Prawda w obronie nieskażonego serca dzieci wyrzekła, pozostaną najwyższem dla pedagogika prawidłem: *sinite parvulos venire ad me.* Zaiste! do prawdy wolną, nietamowaną i niefałszowaną zostawić i ułatwić dzieciom drogę, do prawdy je zaprowadzić, jej widokiem je zagrzewać i zasilać na cały żywot, oto, co jest zadaniem wychowania!

Jakże wobec takiej najwyższej a świętej zasady ostoją się nakazy prawienia dzieciom polskim o niemieckiej ojczyznie, jakoby ta była i być musiała dla polskiej duszy streszczeniem wszystkich tych uczuć i pojęć, które się w ojczyźnie przyrodzonej mieszczą? Czy nakazujących dozorców wychowania publicznego nie straszy i nie odraża to oddalenie się od prawdy, które zawarte w frazesach o patrjotyzmie zachwalanym dziatwie polskiej na pognębienie i zabicie uczuć prawdziwej miłości ojczystej? Przeraża nas to, a przeraża i do głębi duszy przejmuje nie z obawy uszczerbku, któryby w narodowych szeregach sprawić mogło, gdyż postępowanie takie uszczerbku wcale spowodować niezdolne, ale przeraża nas dla tego, że powagę szkoły i jej przewódców podkopuje i zabija w gminie i młodocianych umysłach dobre mniemanie o oświacie, jej potrzebie i wartości. Płużące w koło dziecka życie, które jak ukrop wrzący szumowinę na wierzch wyrzuca i czem jest okazuje, wnet o wartości i tej przewrotnej nauki dzieci objaśni, a wtedy w miejsce spodziewanych uczuć przychylności i sztucznie zaszczepionego obcego patrjotyzmu rozmoże się w duszy odraza i nienawiść.

Źle to działać przeciw naturze, a zuchwałość taka sprawcom wychodzi na szkodę. Jakie zaś to nakazywane święto urzędowe między ludem naszym obudzi pojęcia i domysły dziś, kiedy katolickie odpusty dla cholery znajdują ograniczenie, katolickie nabożeństwa w prasie niemieckiej w podejrzenie podawane, a katolickie procesje bliskie podobno całkowitego zakazu — o tem warto było pomyśleć, aby nie ranić uczuć i do szemrania niepotrzebnie się nie przyczyniać.“

Sprawy zagraniczne.

Mimo zapewnień dziennikarskich odwiedziny Thiersa w Nancy nie są jeszcze stanowczo zdecydowane, ale tyle wiadomo, iż Thiers nie wprzódy wraca do Paryża, aż będzie miał na różnych miejscach mowy i w nich dowodzić zamierza potrzeby utrwalenia republiki.

Paryski *Journal Officiel* donosi d. 4. b. m.: Dla spłacenia ostatniej raty kontrybucji wojennej dnia 5. września, poczynione zostały wszystkie przyrządzenia finansowe.

Dzienniki paryskie wielką przywiązują wagę do podróży króla włoskiego na wystawę powszechną do Wiednia. W ogóle w Europie panuje mniemanie, o ile usprawiedliwione, przyszłość dopiero okaże, że Niemcy, Austrja i Włochy bojąc się, aby po wstąpieniu na tron francuski hr. Chamborda nie panowała w Europie klerykalno-despotyczna atmosfera, marzą teraz o wspólnem przymierzu dla tem łatwiejszego pokonania niebezpiecznego nieprzyjaciela.

Z Madrytu dowiadujemy się o nowych zajściach, z których może wyrodzić się nowa kwestja ministerjalna. Jenerał Hidalgo poróżnił się bowiem z oficerami, wysłanymi do Katalonji na instruktorów czy organizatorów, jak dawniej poróżnił się był z oficerami artylerji. Atoli nie jego zachowanie się może sprowadzić kryzys gabinetową, lecz prawo stósowania regulaminu wojskowego do rokoszan: czy rokoszanie mają być uważani za wojskowych wiarołomnych, czy też tylko za prostych powstańców. Szczegóły tego sporu jeszcze nie są znane.

Nazajutrz po obchodzie rocznicy Sedanu w Berlinie, tylko opozycyjne wyszły dzienniki. Inne chcąc uczcić dzień przez siebie święcony, obchodziły go jakby święto kościelne uwolnieniem się od pracy. Świętowały także wszystkie urzędy. Dzień ten przeszedł na wielkiej paradzie wojskowej do południa, odsłonięciu pomnika, a potem był objad u cesarza.

Dnia 2. bm. w Genewie w obecności sędziego pokoju, notarjusza i delegata Rady municypalnej oraz wykonawców testamentu otwarto skrzynie, w których się mieszczą pozostałości księcia Brunszwickiego. Nie znaleziono żadnego kodycylu ani innego jakiego rozporządzenia, niemniej nie było tam słynnego wazonu z onyksu. Obliczenie trwało przez cały dzień i zapisano 16 miljonów franków w obligacjach i 100.000 w gotówce. We czwartek nastąpi oszacowanie brylantów. Dotychczas nie nadszedł żaden protest przeciw testamentowi.

Za wstawieniem się posła angielskiego, rząd turecki cofnął rozporządzenie, nakazujące zawieszenie wydawnictwa dziennika angielskiego *Levant-Herald.*

Kronika.

(d. 5. września.)

Cholera we Lwowie. Od 1. do 2. bm. zachorowało osób 14, wyzdrowiało 6, umarło 4, pozostaje w leczeniu 28 osób. Od pojawienia się epidemji aż do 2. bm., tj. przez 44 dni zachorowało razem 249 osób, umarło 90, wyzdrowiało 131, pozostało w leczeniu 28. Chrześcjan zachorowało w tym czasie 186, umarło 56; żydów zachorowało 66, umarło 84.

W Opawie na Szląsku austr. przezydent krajowy Aleks. Summer z powodu panującej w Galicji i na Węgrzech cholery, wzbronił odbycia jarmarku w Cieszynie porzypadającego d. 9. i 10. bm.

Gmina Babuchów w Brzeżańskiem podwyższyła dotację szkoły do wysokości przepisanej.

Mianowania. Na przedstawienie gminy m. Bolechowa, nadała Rada szkolna krajowa posadę dyrektora przy szkole 4-klasowej w Bolechowie p. Bartłomiejowi Kamińskiemu, a posady nauczycieli przy tejże szkole pp. Apol. Błonarowiczowi i Janowi Przytockiemu, a na przedstawienie gminy m. Dębicy, nadała posadę nauczyciela kierującego przy szkole ludowej w Dębicy Józefowi Kobosowiczowi dotychczasowemu nauczycielowi.

Lwowska Rada powiatowa miała na zebraniu kwartalnem kilka ważnych spraw do rozstrzygnięcia, w których warując interesa swoich komitentów, powzięła uchwały wskazujące jej niezależność od wpływów sfer rządzących. Wiadomo, że Wydział krajowy przedstawił był Sejmowi w roku zeszłym wniosek do zaniechania zupełnego niektórych dróg krajowych. Między temi były drogi tak zwane: lwowsko-rohatyńska i zimnowodzko-hoszańska. Na skutek protestów wniesionych przeciwko temu wnioskowi przez Rady powiatowe, w których dziedzinie drogi te leżą, polecił Sejm Wydziałowi krajowemu wejść w umowę z powiatami względem objęcia tych dróg we własny zarząd (rozumie się na koszt powiatów), przyczem upoważniono Wydział krajowy do zapewnienia odpowiedniej subwencji na utrzymanie tych dróg. Któż nie zna najgorszego stanu tych dróg, zwłaszcza prowadzącej do Dawidowa z jednej, a do Zimnowody i dalej z drugiej strony? Wymagają one zupełnej rekonstrukcji, któraby kosztowała, lekko rachując, około 200.000 zł. Konserwacja zaś i administracja kosztowałaby rocznie około 10.000 zł. Szczególnie droga do Dawidowa wiodąca, którą zbudowano na prędce w czasie krymskiej wojny na zamarzniętych błotach, jest dzisiaj w takim stanie, że przy odwilży kamienna podwalina tonie w błocie i grunt usuwa się z pod nóg a raczej z pod kół jadących. Objąć taką drogę w zarząd powiatu, znaczyłoby tyle, co zwalić ciężar, jakiego ani erarjum ani fundusz krajowy podejmować nie chciał, na barki powiatu, a raczej uczynić jej dalsze utrzymanie niepodobnem. Z tych więc powodów uchwaliła Rada pow. lwowska usunąć od siebie zaszczyt utrzymywania i rekonstruowania drogi kosztem powiatu, której władze rozporządzające daleko większemi fundnszami utrzymywać nie chcą i prosić Wydział krajowy, aby ją nadal we własnym zarządzie zatrzymał. Rząd zwalił ciężar na kraj, aby mógł tem większe zasoby dochodów wyciąganych z kraju obracać na centralną administrację: Wydział krajowy chce ten ciężar zwalić na powiat, w końcu musiałby powiat zwalić go na prywatnych. Czy komunikacja publiczna zyskałaby na tem, czy takie zrozumienie antonomji wyszłoby na dobre krajowi? rozstrzygnięcie tego pytania pozostawiamy naszym politykom i ekonomistom.

Drugą kwestją było zaokrąglenie okręgów sądowych. Wyższy sąd krajowy ułożył projekt, według którego pewne okręgi sądowe miałyby być przyłączone do zakresu jurysdykcyjnego sądów lwowskich, inne zaś mianoby wyłączyć, tak iż nastąpiłaby tylko zamiana okręgów bez istotnej zmiany zakresu jurysdykcyjnego. Rada powiatowa oświadczyła się za rozszerzeniem okręgu jurysdykcyjnego lwowskiego, przeciwko zaś wszelkiemu tegoż ścieśnieniu, a to ze względu na to, że Lwów posiada więcej sił, aby odpowiedzieć wymaganiom sądowniczym okolicznych okręgów, niż inne miasta.

W końcu wyznaczyła taż Rada pewną kwotę ze swoich funduszów na dostarczenie gminom powiatu lwowskiego środków do zapobieżenia szerzącej się cholerze. Gminy w których panuje cholera, otrzymają na żądanie bezpłatnie zapasy leków i środków desinfekcyjnych.

W Prusinowie, w powiecie sokalskim, umarł d. 5. sierpnia Bolesław Younga, właściciel ziemski, członek Rady powiatowej, obywatel powszechnie poważany. Służąc wojskowo, stawiony był w r. 1863 przed sąd wojenny za wspieranie powstania polskiego.

Kraków 4. września. Na cholerę umarło wczoraj w całem mieście osób 14, na Podgórzu 5, pozostaje w szpitalach 64; dziś przybyła do szpitalu tylko 1 osoba.

Wczoraj, jak donosi *Czas*, po godz. 8. wieczorem przyszło do groźnego zajścia przy rogatce Zwierzynieckiej. Kilkudziesięciu flisaków dobrze już podpiłych dopominało się wódki w szynku Izaaka Eisena, a gdy ten zamknął drzwi, wytlukli mu okna oraz w sąsiednich mieszkaniach. Przeważającej sile nie podolali policjanci, na którybh flisacy podarli odzież, a jednego z nich, oraz szeregowca inżynierji, przywołanego przez policjantów w pomoc, pokaleczyli. Wysłany z patrolem urzędnik policyjny, Levay, aresztował 23 głównych sprawców tej burdy i odstawił ich do sądu.

Lubień, 3. września. Mam zaszczyt jako przewodniczący komitetu wyborczego na okręg lwowsko-gró-

Dział szkolny
na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873.

Skreślił
Romuald Starkel.

(Ciąg dalszy.)

Nauka rysunków i muzyki.

Przychodzi nam teraz pomówić z kolei o dwóch przedmiotach szkolnych, które u nas albo wielce są zaniedbane, lub zgoła leżą odłogiem. Ciasne ramy mego sprawozdania niejednokrotnie wstrzymywały mię od dokładniejszego omówienia niejednej kwestji, to też i tu powstrzymam się od sądu o nadesłanych pracach rysunkowych a pozwolę sobie tylko kilku uwag o wybitniejszych kierunkach, jakiemi nauka rysunków w szkole postępuje. Tysiące tek rysunkowych nadesłano z Niemiec i prowincyj austrjackich a mimo to musimy wyznać, że nauka rysunków udzielana w szkołach ludowych a po części i średnich dotąd w tych krajach, nie wyszła z pieluchów. Inaczej ma się rzecz ze szkołami artystyczno-przemysłowemi, bo te w Niemczech stoją bardzo wysoko i nie ustępują francuskim. W niemieckich i austrjackich szkołach ludowych używają do pierwszych początków niemal wszędzie stenografowanych zeszytów i wzorów wedle systemu Froebla. Skoro tylko jednak uczeń dalej postąpił, nauka trzymana dotąd w karbach systemu, wnet schodzi na bezdroża. Dostają mu się w ręce najróżnorodniejsze wzory na przemian, jedne kształcące w kierunku praktyczno-przemysłowym, inne w kierunku artystycznym a ztąd rodzi się nieunikniony dyletantyzm i nigdzie nie znajdziesz koniecznej precyzji. Gdy nadto nauka rysunków w naszych gimnazjach nie jest przedmiotem obowiązkowym a w szkołach realnych nota z rysunków wolnoręcznych prawie nie wpływa na postęp, nigdy ta nauka u nas nie bywa traktowana na serjo i pozostaje, że tak powiem — na łasce Bożej. Wybitniejsze i rzetelniejsze usiłowania na tem polu spotykamy dopiero w szkołach przemysłowych. Austrjackie i niemieckie szkoły przemysłowe, wielce się różnią między sobą w tej mierze; dość popatrzeć na okazy szkół wiedeńskiej i pragskiej i porównać je z okazami szkół norymbergskiej i hamburgskiej. W szkołach austrjackich przeważa kierunek czysto przemysłowy, bo one bezpośrednio połączone są ze szkołami ludowemi i kształcą przemysłowców; w Niemczech, gdzie mamy mnóstwo odrębnych fachowych szkół rzemieślniczych, szkoły przemysłowe mają obszerniejszy zakres, są one zakładami artystyczno-przemysłowemi, a stąd też i w rysunkach przebija się ogólniejsza tendencja.

Podstawę nauki rysunków w szkole ludowej wszędzie stanowią rysunki linealne, geometryczne i perspektywiczne, naśladowane z wzorów bądźto na zeszytach, bądźto na tabliczkach łupkowych. Wzory amerykańskie, ku temu celowi służące, wykonane są biało na czarnym papierze, a choć ze względu na oczy uczniów wiele przeciwko temu powiedzieć by się dało, to przecież jak długo uczniowie muszą się posługiwać tabliczkami, lepiej takie wzory odpowiadają, niż wszelkie inne, co przy rysunkach perspektywicznych bardzo łatwo ocenić można.

Do ćwiczeń w rysunku perspektywicznym rzadko kiedy używano w szkole ludowej modelów geometrycznych, zastępując je samemi tylko wzorami; dopiero ostatniemi czasy przekonano się, o ile skuteczniej rysunek z modelu pobudza zmysł do łatwego objęcia praw proporcji i perspektywy, niż wszelkie, choćby najlepsze wzory, i odtąd coraz liczniejsze poczęły się ukazywać zbiorki modelów rysunkowych, a to nie tylko do rysunku geometrycznego, jak modele Jansky'ego i Hübnera, ale także do rysunków wolnoręcznych, jak świadczą o tem 60 wystawionych tu modelów Witmana, rzeźbiarza w Szwechat. Cenniki i opisy tych zbiorów rozsyła wiedeńska księgarnia Fr. Becka.

Wzorów rysunkowych nadesłano na wystawę zewsząd taką masę, że ciekawego czytelnika wypada mi chyba odesłać do katalogu, zamiast wyliczać tu wszystkich autorów i nakładców; na jedne tylko zwracam szczególniejszą uwagę, a mianowicie na szkołę rysunkową szwedzką, która, jak świadczą wystawione prace uczniów, nieprześcignione w swoim rodzaju, zasługuje na pilne zbadanie przez ludzi fachowych. Do świetnych, tamże osiągniętych rezultatów, niezawodnie to wielce się przyczynia, że w Szwecji nauka rysunków jest obowiązkową nie tylko w szkołach ludowych, wydziałowych, seminarjach nauczycielskich, ale nawet w czterech niższych klasach gimnazjalnych, i nikt od niej usuwać się nie może.

Między fachowemi szkołami rysunkowemi, uprawiającemi przeważnie ornamentykę i rysunki deseniowe, stoją jeszcze wyżej niż niemieckie szkoły artystyczno-przemysłowe, zakłady francuskie. Radbym przy tej sposobności zwrócić uwagę na śliczny model szkoły paryskiej „Ecole municipale de dessin et de sculpture“ systemu Coignet, zbudowanej przez Deniaut, gdyż model ten daje nam dokładne pojęcie o wzorowem urządzeniu podobnych zakładów.

Nauka muzyki nie stoi wcale na wyższym stopniu w naszych szkołach ludowych i średnich, niż nauka rysunków. Bardzo mało zdziałano u nas dotąd na tem polu, podczas kiedy za granicą nie szczędzą wielkiego nakładu dla podniesienia tej nauki, która tak dzielnie przyczynia się do uszlachetnienia serc młodocianych. Już wyżej, opisując budynki szkolne zagraniczne, napomknąłem, że w każdej szkole znajduje się fisharmonika i inne odpowiednie przyrządy pomocnicze. U nas zaledwie w niektórych szkołach średnich, staranniej uorganizowanych, można się spotkać z systematyczną nauką śpiewu obejmującą zazwyczaj tylko szczupłe grono uczestników, a w szkołach ludowych uprawia się tylko śpiew choralny na podstawie mechanicznego przyswojenia jakiejś melodji.

W zagranicznych szkołach ludowych, nauki śpiewu udziela się wszędzie na podstawie znajomości nut. Do poznania pierwszych zasad muzyki, służą tam albo ścienne tablice nutowe, albo duże zeszyty amerykańskie, obejmujące stopniową naukę śpiewu, a dające się zawieszać na tablicy lub na osobnym stelażu; do dalszej nauki służą podręczne śpiewniki szkolne, między któremi starannem wydaniem celują protestanckie kancjonały szkół amerykańskich. Wszystkie nadesłane tu tablice nutowe, nie wiele się różnią, z pomiędzy takowych, używanych w austrjackich szkołach ludowych, najgodniejsze polecenia są tablice Niernbergera, dyrektora z Ottakring. W Szwajcarji używają całkiem innego przyrządu, w miejsce wzmiankowanych tablic ściennych, służy tam do nauki muzyki dość duża tablica czarna z poprzecznemi, w równych odstępach od siebie poprzybijanemi listewkami, między które wsuwa się małe czarne tabliczki blaszane z pojedyńczemi lub złożonemi znakami nutowemi, w ten sposób więc nauczyciel może sam układać gamy i ćwiczenia do śpiewu. Przyrząd ten jest pomysłu Köstlinga w St. Gallen.

Wyborna organizacja szkół szwedzkich zniewala mię niemal co chwila, że do nich się odwołuję. Nauka śpiewu, u nas bardzo leniwie udzielana, jest tam ujęta w silne karby systemu; jest ona bez wyjątku obowiązującą w szkołach ludowych i w trzech niższych klasach szkół średnich, dopiero w klasach wyższych uczniowie nie mający słuchu lub pozostający w perjodzie kształcenia się głosu, mogą być od tej nauki uwolnieni. Zresztą każdy uzdolniony uczeń szkół średnich pobiera tygodniowo dwie godziny naukę śpiewu i dwie godziny naukę muzyki instrumentalnej. Potrzebnych instrumentów muzycznych dostarczają szkołom zakłady rządowe po bardzo niskich cenach. (D. c. n.)

decko-jaworowski oznajmić, iż mylnie ktoś szanowną redakcję poinformował, jakoby „komitety jaworowski i gródecki nie pomagały należycie komitetowi lwowskiemu i jakoby we Lwowie była dążność do lasa, a w Gródku i Jaworowie do Sasa“. Rzecz się ma przeciwnie. Od czasu zawiązania się komitetu okręgowego, wszystkie trzy komitety zgadzają się najzupełniej i komitety gródecki i jaworowski, porozumiawszy się przez swoich przewodniczących z komitetem lwowskim, zaraz na pierszej sesji trwają w tem, aby innego kandydata na posła z mniejszych posiadłości tego okręgu nie stawiać, jak p. Kornela Krzeczunowicza. Na ostatniem posiedzeniu tego komitetu oznajmiłem z upoważnienia pp. przewodniczących komitetów jaworowskiego i gródeckiego to samo z dodatkiem zapewnienia, że tego kandydata wspólnie znami najusilniej popierać będą. *Ks. Brunicki.*

Bolechów, 2. września. *(Kor. Dz. Pol.)* Cholera nawiedziła i nasze miasteczko, nie zważając wcale na to, że położone u podnóża Karpat i przecięte czystą jak kryształ wodą Sukieli. Nie można atoli dziwić się serdecznemu rozgoszczeniu się jej — znalazła bowiem u nas wszystko, za czem gonić zwykła: do przesytu śmiecia, gnoju, smrodliwych garbarni i jatek, a nadto i nędzę walczącą z głodem. To też daremnie wyprawiają izraelici tany na grobach swych nieboszczyków, daremnie znaczą swe mieszkania węglami spalonych krzyżów naszych, a nawet bez skutku okazało się polecone przez rabina noszenie pierścieni z jakiejś, osobliwszą moc mającej trawy, tudzież wywieszanie chorągwi na znak przebytej już niedoli; gościa pozbyć się nie można, i jak sobie hulał tak hula. Dokładnej liczby ofiar, dotkniętych tą chorobą, oznaczyć nie można; pewna jednakowoż, że były już dnie, w których i do 20 grzebano; przytem niektóre chaty z taką gwałtownością nawiedziła, że w przeciągu kilkunastu godzin i jednej żywej duszy w nich nie pozostawiła. Tak n. p. u pewnego gospodarza w przeciągu 18. godzin troje umarło, a przed kilkoma dniami w przeciągu jakich 20 godzin wymarła cała rodzina szewca Bukowskiego, składająca się z czterech osób, t. j. ojca, matki i dwojga dzieci. Ojcowie miasta, powynosili się po większej części z miasta. Burmistrz, jako aptekarz, ma tyle czynności, że od 4 tygodni ani pokazać się mógł w mieście.

(Ch) **Żurawno,** 4. września. *(Telegram Dz. Polsk.)* Dzisiaj zmarł na cholerę w Lachowicach ks. Jan Towarnicki, zacny kapłan i obywatel, ojciec licznej rodziny. (Telegram powyższy, nadany w Żurawnie wczoraj o godzinie 2. popołudniu, otrzymaliśmy wczoraj już po oddaniu *Dziennika* pod prasę. *Red.*)

Nowy-Sącz 3. września. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Cholera ustała u nas już prawie całkiem. Z d. 1. bm. zaprzestano rozdawać ubogim zupę rumfordzką, zaprowadzoną kosztem rządowym i składkowym.

Mielec 1. września. *(Kor. Dz. Polsk.)* Mielec jeszcze obecnie ze drżeniem wspomina cholerę przebytą w porze zimowej i o liczbie jej ofiar. A ponieważ od dni 18 znowu rozgościwszy się, już przeszło sto osób zabrała, naturalnem jest, że mieszkańcy są potrwożeni. Tak groźne położenie miasta, wywołało podobno utworzenie komitetu, który nad porządkiem ma czuwać. Że zaś nie wszystko pod rozwagę komitetu jest wziętem, dowodem tego są kałuże brudów i ścieki nieczystości obok głównych ulic i placów; umieszczenie szpitala cholerycznego w małej, wilgotnej i ciasnej chałupie; wystawa po domach ciał zmarłych; noszenie zmarłych starozakonnych w otwartych pudłach itd. Mielec ma tylko dwóch lekarzy, którym troskliwości w udzielaniu lekarskiej pomocy odmówić nie można. Ci wszakże, będąc rozrywani do wiosek lub przez dowiezionych słabych, a także przez miejscowych chorych, nie mają czasu na usunięcie nieporządków powyż opisanych. Pożądanem jest przeto, aby władze rządowe i autonomiczne chciały zwrócić jeszcze i na owe niewłaściwości swą uwagę, a w razie potrzeby dla dobra i spokoju cierpiących mieszkańców użyć nawet swej powagi.

Jednym z najdawniejszych drukarzy we Lwowie był Iwan Fedorowicz, rodem z Moskwy, który opuściwszy swą ojczyznę a protegowany przez Chodkiewicza, hetmana wielk. litewskiego, osiadł we Lwowie w drugiej połowie wieku XVI. Z dzieł, które tu drukował, zachowała się jedna ruska księga, t. z. „Apostoł“, którą przechowuje biblioteka klasztoru OO. Bazylianów pod wezwaniem ś. Onufrego przy ulicy Żółkiewskiej. Książka ta wydrukowaną została w latach 1570—1574. Fedorowicz umarł we Lwowie na Podzamczu, według Zubrzyckiego w r. 1583 i pochowany został na cmentarzu wspomnianej powyżej cerkwi ś. Onufrego. Pomnik jego umieszczony został później w samej cerkwi. Hr. Uwarow, prezes towarzystwa archeologicznego w Moskwie, który bawił niedawno we Lwowie, zwrócił swą uwagę na ten pomnik, i zamówił odlew jego u tutejszego gipsarza, p. Pasquale Zacchi. Odlew ten ciekawy, który jak nas zapewniają, wypadł trafnie, figurować ma na przyszłorocznej wystawie starożytności w Kijowie. (G.L.)

P. Teofil Lenartowicz, lirnik wioskowy i rzeźbiarz, otrzymał na wystawie wiedeńskiej za drzwi do grobowca śp. matki hr. Augusta Cieszkowskiego i głowę św. Jan. medal zasługi.

Do liczby szczęśliwych wystawców wiedeńskich, zaszczyconych nagrodami, należy również p. Romanowski właściciel znanej w Warszawie fabryki powozów. P. Romanowski otrzymał medal zasługi, że zaś Wiedeńczycy przedewszystkiem przypisywali sobie dotąd prawo wyrabiania najlepszych powozów, udzielony warszawskiemu wystawcy medal zasługi, jest prawdziwem uznaniem wartości jego wyrobów.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 5. września)

Kronika teatralna. Dziś 5. b. m. odegraną będzie komedja w 5 aktach Dumasa (syna) p. t. „Półświatek“. P. Ładnowski wystąpi po raz pierwszy po powrocie z urlopu w roli Rajmunda. Nie wątpimy, że publiczność zgromadzi się jak najliczniej, aby powitać ulubionego artystę. P. Ładnowski bawił podczas swego urlopu dłuższy czas we Wiedniu, gdzie zwiedzał tamtejsze teatra w celu zaprowadzenia niektórych reform w tutejszym teatrze.

* Jutro w sobotę 6. b. m. szósty występ pani Dowiakowskiej w „Trubadurze“, w niedzielę zaś 7. bm. ma być powtórzoną na ogólne żądanie „Halka“ Moniuszki z panią D. w partji tytułowej.

* Dowiadujemy się, że dyrekcja naszej opery otrzymała właśnie telegram od p. Carione, bawiącego obecnie w Medjolanie, w którym znakomity ten włoski tenorzysta zapowiada swój przyjazd do Lwowa na poniedziałek, d. 8. b. m. Carione wystąpi 10 razy na naszej scenie. Lwów chciwy codzień świeżego pokarmu, będzie miał teraz sposobność napieścić ucho dźwiękami melodyjnemi, ale ponieważ jest rzeczą do przewidzenia, że ilekroć pan Carione będzie występował na scenie, ścisk przy kasie będzie ogromny, więc czy dyrekcja opery nie uznałaby za stosowne spisywać już teraz nazwiska osób, pragnących sobie zapewnić loże albo krzesła numerowane na jedno lub kilka przedstawień. Mamy nadzieję, że jutro będziemy mogli podać repertoarz p. Carione.

* Dr. Leon Blumenstok, profesor medycyny sądowej na uniwersytecie Jagiellońskim, wydał temi dniami dzieło przez siebie napisane p. t.: „Fortunato Fedeli, pierwszy autor sądowo-lekarski“. Jest to studjum historyczne i sądowo-lekarskie o wspomnianym autorze, żyjącym w drugiej połowie 16go wieku, a zarazem historja medycyny sądowej.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z d. 4. b. m. pod przewodnictwem prezydenta, p. Jasińskiego. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, zawiadomił Radę p. Jasiński, że w poruczonym sobie zakresie działania, udzielił dr. Czerkawskiemu Juljanowi 1-miesięczny, dr. Jekelesowi 4-tygodniowy, a p. Miłaszewskiemu 3-tygodniowy urlop. D. 8. b. m. o godzinie 4. po południu odbędzie się na dziedzińcu gmachu ratuszowego przegląd miejskiej, tudzież ochotniczej straży ogniowej. P. prezydent Jasiński, zawiadamiając o tem Radę, zaprosił jej członków na ten przegląd. Jako naglącą sprawę wniósł w miejsce dr. Sermaka, dr Semilski rekurs p. Kańczyńskiego, właściciela realności l. 505²/₄, przeciw orzeczeniu magistratu, nakazującemu p. Kańczyńskiemu natychmiastowe delożowanie pomieszkań suterennych w wspomnianej realności. Według szczegółowego sprawozdania fizykatu miejskiego i komisji urzędu budowniczego, sutereny w realnościach p. K. nie mogą w żaden sposób być zamieszkałe przez ludzi; z tego powodu odrzuciła Rada rekurs p. Kańczyńskiego. Ze spraw, będących na porządku dziennym załatwiono: 1) Na wniosek magistratu i wydziału przyzwolono kredyt dodatkowy dla rubryki „bruki i chodniki“ funduszu gminnego w wysokości 4000 zlr., która to kwota pokrytą być ma kwotą 6000 złr., preliminowaną w budżecie na r. 1873 na zapłatę placu Solskich. Preliminowana na bruki i chodniki kwota 20.000 zlr. została już zupełnie wyczerpaną, ponieważ spotrzebowano w tym roku niezwykłą ilość kostek kwarcowych z kamieniołomów w Kamionce Strumiłowej i dla tego okazała się potrzeba kredytu dodatkowego. 2) Sprawa sprzedaży parceli gruntu miejskiego obok realności l. 46³/₄ położonego, nie mogła być wziętą pod obrady, bo nie było wymaganego statutem kompletu. 3) Przyszła nareszcie pod obrady pełnej Rady sprawa od dawna poruszona i omówiona w kółkach poufnych. Jest to zmiana porządku czynności dla Rady miejskiej. Jak wiadomo powszechnie, po zatwierdzeniu statutu miejskiego i po ukonstytuowaniu się obecnej Rady miejskiej, powstał w miejsce dawnych sekcyj, Wydział Rady miejskiej, składający się z 30 członków. Ten Wydział załatwiał w poruczonym mu zakresie działania ⁹/₁₀ wszystkich spraw miejskich.

Ztąd powstało, że tylko 30 członków Rady miejskiej było czynnych i znało jako tako sprawy miejskie, a 70 członków tej Rady było skazanych na bezczynność i nieświadomość spraw dotyczących miasta. Ta okoliczność dała powód p. Południewskiemu i towarzyszom do postawienia wniosku, ażeby Rada podzieliła się napowrót na sekcje. Wniosek p. Południewskiego utrzymał się; wybrano komisję do rozpatrzenia się w nim, a ta komisja wybrała podkomisję, w skład której weszli pp. Jan Szuman, dr. Czemeryński i Widman, której zadaniem było wypracować projekt zmiany porządku czynności dla Rady. Ta podkomisja wypracowała projekt, a gdy po śmierci śp. Jana Szumana komisja do rozpatrzenia się w wniosku p. Południewskiego uzupełnioną została kilkoma członkami, nastąpiła reforma projektu przez podkomisję wypracowanego. Taka jest genezis projektu przedłożonego wczoraj przez p. Widmana Radzie do uchwalenia. Główne zasady projektu nowego podziału Rady miejskiej na sekcje — przyjęte przez Radę na wczorajszem posiedzeniu bez żadnej dyskusji—są następujące: a) Rada miejska podzieli się na 5 sekcyj. b) Sekcje te załatwiać będą samoistnie wszystkie sprawy „mniejszej“ wagi. c) Dotychczasowy wydział Rady pozostanie nadal; składać on się będzie z 20 członków wybranych z łona Rady miejskiej i z 10 członków wybranych z pojedyńczych sekcyj (z każdej sekcji po 2 członków). d) Wydział wykonywać będzie kontrolę nad sekcjami i samoistnie załatwiać wszelkie sprawy „miernej“ wagi. e) Delegaci wspólnie z prezydentem miasta wykonywać będą kontrolę nad Wydziałem. f) Pozostaną tylko dwie komisje, a mianowicie komisja dla dochodów niestałych i komisja prawnicza, inne zaś będą rozwiązane i tworzone w razie potrzeby. Takie są ogólne, główne, już przez Radę uchwalone zasady projektu nowego podziału Rady. Przystąpiono jeszcze wczoraj do obrad nad pojedyńczemi punktami tego projektu. Obrady nie budziły żadnego interesu, albowiem ograniczały się tylko na wzajemnych wyjaśnieniach. Zainteresować mogłyby chyba tylko obrady nad pytaniem, której sekcji przydzielić budżet miasta, ale tu powstały — jak powiada pewien obywatel (nie p. Feliks) — „taki *choas* i *galimatea*“, że rozwiązanie zagadki: ażali budżet miasta Lwowa ma być przydzielony sekcji II (finansowej)—jak to proponuje komisja; czy też wydziałowi Rady — jak zaproponował p. Błotnicki—; lub też: czy „nadzór“ (?) nad budżetem ma być pozostawiony sekcji II a układać go będzie komisja *ad hoc* wybrana—jak zaproponował dr. Majewski—? odłożono do najbliższego posiedzenia.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 4. września. Edykt. Przemyski sąd obwod. rozpisuje konkurs do majątku Mechli i Izaaka Singerów, właścicieli realności tudzież przemysłowców w Przemyślu. Licytacje. W sąd. pow. w Lubaczowie d. 15. września, 15. października i 14. listopada realność l. 283 w Dzikowie nowym. W sąd. kraj. we Lwowie d. 20. października, 24. listopada i 22. grudnia dobra Huta stara czyli zielona; cena wyw. 9287 złr. 70 ct. Obwieszczenie. Z d. 1. b. m. wszedł w życie urząd pocztowy w Dublanach pod Lwowem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, d. 4. września. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 funt. czelna biała zlr. 12—12·50, czelna żółta albo czerwona zlr. 11·50—12, dobra sucha biała zlr. 11·50—12, dobra sucha żółta albo czerwona zł. 11—11·50. Żyto 160 fnt. najlepsze suche zlr. 9—9·25, średnie albo wilgotne zlr. 8—8·50. Jęczmień 140 fnt. złr. 5·50—6. Owies 100 fnt. opodatkowany zlr. 3·25—3·40. Hreczka 140 ft. zlr. 6·50—6·75. Kukurudza 170 fnt. złr. 8—9.

Groch 180 fnt. zlr. 8—9.

Kminek 100 ft. zlr. 14—16.

Rzepak zimowy 150 funt. zlr. 8—9·50, rzepak letni 150 fnt. złr. 7—7·50. Lnianka 150 fnt. zlr. 7—7·25. Nasienie lniane 150 ft. zlr. 9—10.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa zlr. 24, z umową na listopad-sierpień zlr. 20, na grudzień-maj zł. 19·50, na październik-grudzień zlr. 21—21·25.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79, spirytus rafinowany z anyżem stopień 83 ct.

Ruch przedwyborczy.

(Z) **Rzeszów** 2. września. *(Kor. Dzien. Polsk.)* W niedzielę dnia 31. sierpnia odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, zwołane za inicjatywą burmistrza dra Towarnickiego. W zebraniu wzięły udział wszystkie warstwy ludności, bez różnicy wyznania. Wybrano wydział z 20 członków w równej połowie z chrześcjan i starozakonnych. Ostatni oświadczyli bowiem przez usta szanownego p. Bluma, lekarza tutejszego, że z lwowskim Szomerem nie chcą mieć nic wspólnego, lecz chcą iść ręka w rękę z chrześcjańskimi swymi współobywatelami do celu wspólnego. Oby tak chwalebna zgoda zapanowała i w Jarosławiu, a nie będzie obawy, aby jakiś „Szomerianer“ cieszył się mandatem posła z grupy Rzeszów-Jarosław. Dlatego do dzieła panowie jarosławscy, bo czas ucieka!

Kołomyja 4. września. Wobec gołosłownego sprostowania tutejszego przełożeństwa gminy izraelickiej, zamieszczonego w *Dzienniku* waszym z dnia 3. września br., nr. 206, a wymierzonego przeciwko tym żydom, którzy są członkami tutejszego komitetu miejskiego, oświadczamy w interesie prawdy co następuje:

Pp. Wieselberg & Funkenstein podszywają się pod gminę izraelicką w Kołomyi niepotrzebnie, gdyż korespondent z dnia 30. sierpnia nie uczynił żadnych zarzutów gminie tutejszej izraelickiej, przeciwnie, oddaje jej słuszność z tego względu, że wielu izraelitów tutejszych idzie za głosem kraju, i tylko wystąpił z zarzutami przeciw zwolennikom Szomer Izraela? Sprawdza się przysłowie: „Uderz w stół, a nożyce się odezwią.“ Jak fałszywie zaś odzywają się tu nożyce, na dowód tego przytaczamy dowody:

1) P. Jakób Büschel, członek komitetu szomerowskiego przybył do Mend. Lachsa, jako wysłannik komitetu swego z oświadczeniem, że skoro weźmie udział w komitecie narodowym, natychmiast będzie mu wzbroniony wstęp do synagogi i będzie na mnie rzucony cheirem (klątwa). Taż sama groźba była puszczoną między wszystkich izraelitów, dlatego też starozakonni zawezwani do komitetu narodowego, albo wcale nie przyszli, albo ukazawszy się raz i przyrzekłszy swój współudział, później usprawiedliwiali swoją nieobecność tą okolicznością, że nie chcą podpaść zagrożonej klątwie. Tak np. Izak Meervögel, Mojżesz Laden i inni.

2) Beniszowi Schauderowi zagroził Jakób Büschel, że skoro jeszcze raz zjawi się na posiedzeniu komitetu narodowego, będzie *dom jego uznany za walący się* i rozebrany, co tem bardziej stać się może, ile że wszechwładny wiceburmistrz Wieselberg umie być słownym w podobnych razach.

3) Co się zaś tyczy zaprzeczonego faktu, że wstęp do budynku, gdzie odbywały się posiedzenia komitetu narodowego, był strzeżony przez wysłanników komitetu szomerowskiego, oświadczamy, iż Eisigowi Hirschowi, członkowi tegoż komitetu, zastąpili drogę członkowie komitetu szomerowskiego, a mianowicie Jakób Büschel, Józef Marmorosch, Szulem Rosenrausch i adjutant tajemnych poruczeń p. Wieselberga — Jakób Elster, i to trzymając go za ręce, to grożąc, nie wpuszczali go do wyż wspomnionej sali. Gdy przebojem dostał się do sali posiedzeń komitetu narodowego, zawiadomił bezzwłocznie i zarazem zawezwał obecnego burmistrza, aby tamę położył podobnym wybrykom. Powołujemy się na obecnych wówczas pp. członków komitetu, którzy przez okno widzieli ludzi wysłanych przez pp. Wieselberg & consortes.

4) Lachsowi Mendlowi zapowiedzieli Jakób Trauben i Mendel Spindel, że gdy się zjawi w synagodze, wszyscy ztamtąd wyjdą i jego samego zostawią, co też dnia następnego dosłownie ziściło się, Pytamy się jeszcze pp. Wieselberga et Funkensteina, jeżeli podane w korespondencji z 30. sierpnia fakta były zmyślone, a autorowie wedle ich sprostowania „kłamcami,“ dlaczego starali się przez Josla Chajesa wyłudzić od Eisiga Hirscha podpis na gotowe przedłożone zaproszenie, jakoby temuż nie wzbraniano ze strony komitetu szomerowskiego wstępu do sali posiedzenia komitetu narodowego, i obiecywano mu za to fawory i przyjaźń pana Wieselberga? Pp. Wieselberg et consortes, obwiniają współwyznawców swoich, należących do komitetu miejskiego, iż szukają zasług jako „męczenniki żydów“ gdyż sami nie pojmują, jak można w sprawach publicznych iść za głosem własnego przekonania i że obywatele w sprawach obywatelskich mają prawo pp. Wieselbergowi et Funkensteinowi nie dawać się pędzić jako bezrozumna trzoda tam, gdzie zdąża ich własny interes, nie zaś dobro kraju. Nadmienić nam jednak jeszcze wypada, że pp. Wieselberg et Funkenstein nie poraz pierwszy wyparli się tego publicznie, czego potajemnie byli, jeżeli nie materjalnymi, to przynajmniej moralnymi sprawcami a p. Wieselberg przyznać musi, że jest w tem mistrzem.

(Sześć podpisów).

Ostatnie wiadomości.

Pierwsze zgromadzenie wyborców lwowskich może jeszcze nie przyjdzie do skutku d. 8. bm., ponieważ restauracja sali ratuszowej nie będzie gotową. W takim razie zgromadzenie będzie zwołane na dzień 10. bm.

N. fr. Presse donosi, że komitet centralny żydów galicyjskich wydał odezwę, aby kandydaci chcący liczyć na poparcie jego, zgłosili się do niego najdalej do d. 14. bm. Sam dr. Juljusz Kolischer zrzekł się wszelkiej kandydatury.

Wiedeńska *Handelsztg* umieściła tymi dniami artykuł żarliwie broniący upadłego p. Herza. Obrona ta jednak traci wszelki urok, ponieważ pochodzi od kuzyna p. Lensa, jeneralnego sekretarza kolei Karola Ludwika.

Kongres lekarzów w Wiedniu po dwóch naradach oświadczył się za przymusem szczepienia ospy i następnie zajął się sprawą uregulowania prostytucji.

Cesarz wrócił d. 3. b. m. z Ischl i udał się do Styrji na manewra.

Wielkiej senzacji narobiła w Wiedniu wiadomość, że Justus Friedr. Rothschild, szef firmy „Rothschild et Comp.“, trudniący się osobliwie na prowincjach rozprzedażą listów ratalnych, uciekł z Wiednia, nie uczyniwszy zadość zobowiązaniom. Wiadomość ta sprawdza się. Wydano za nim listy gończe.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Strassburg 4. września. Dwaj kupcy ze Strassburga i dwaj urzędnicy kolejowi (zdaje się wszyscy Niemcy) zostali w niedzielę w Luneville przez rozwścieczone masy (francuskie) napadnięci, i zagrożeni na życiu. Jeden z kupców skaleczony ciężko w oko, z trudnością tylko został uratowany przez oficerów francuskich od śmierci.

Paryż 4. września. Margrabia Harcourt został mianowany posłem w Wiedniu.

Genewa 4. września. W papierach pozostałych po ks. Brunswickim znaleziono uwagi godną korespondencję jego z Napoleonem III.

Wiedeń, d. 5 września 10 godz. 40 minut. Akcje kredytowe 242·25; Anglosy 184·50, Unionbank 143·50; Vereinsbank 56 —; Karola Ludwika 220·—; Kolei połud. 178·50, Banku franc.-austr. 80 —, Baubank 93·50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: mało ożywione.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 4. września, 2. godz. 15 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 95 ct., w srebrze 73·35; Losy pożyczki z 1860 r. 100·50, Akcje banku wiedeńskiego 97·—; Akcje banku kredytowego 241·—; Londyn 111·50; Srebro 106·—; Napoleondor 8·91.

Akcje banku franko-austr. 80·—; węgierskie akcje kredytowe 134·50, akcje banku angl.-austr. 185·—; Banku Związk. 143·—; kolei Karola-Ludwika 220·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 178·—; kolei alföldskiej 155·—; kolei Elżbiety 218·—; kolei lwowsko-czerniow. 139·— kolei węg. półn.-wschod. 205·25 Vereinsbank 55·50, kolei Rudolfa 160·75, kolei węg. wschodniej 71·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75·25; losy z roku 1864 131·50 akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 142·—; Losy tureckie 62·80, Akcje Wied. Banku budowniczego 98·—; kolej państw. 339·—. Wiener Bank Verei 169·—; Wiener Bauverein 44·50 Hypoth.-Rentenbank 50·— Rosyjskie banknoty 1·50 Usp.: mdłe.

Berlin. Mosk. noty bank. 82½; aust. akcje kredyt. 145¼; lombardy 105½, akcje galicyjskie 99½, kolei państwowej 204·—; kolei rumuńskiej 40⅛ austr. noty bankowe 90½; Losy z roku 1854 —.— Usposobienie: spokojne.

Paryż. Renta 57·95; Lombardy—·— Usp.: stałe.

Z powodu dwóch świąt, *Dziennik Polski* nie będzie jutro wydawany w mieście o zwyczajnej godzinie, lecz dopiero w niedzielę o 8 rano.

Lwów z Izby handlowej dnia 4. września.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	221 50	219 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	141 —	139 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 75	77 25
„ „ „ 4 „ „	72 —	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 50	83 75
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 18
„ cesarski	5 33	5 25
Napoleondor	8 92	8 83
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 64
„ „ papierowy	1 51	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65
Srebro	107 50	106 50
Wiedeń, 3. września.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	70 45	70 35
5 „ „ „ „ sreb.	73 90	73 75
5 „ Oblig. ind. ziem. austr.	94 —	92 —
5 „ „ „ „ czeskie	94 —	93 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	76 50	76 —
5 „ „ „ „ galicyj.	76 —	75 25
5 „ „ „ „ bukow.	74 50	74 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	77 —	76 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	98 20	97 80
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 20	90 90
6 „ galicyjskie	78 —	77 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 25	92 75
5 „ węgierskie losow.	81 50	81 —
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w 33 latach	84 50	74 —
5 „ [illegible]	133 —	131 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	269 —	266 —
„ „ „ 1854	93 50	92 50
„ „ „ 1860	102 —	101 50
„ „ „ 1864	133 —	132 —
„ prem. poż. węgiers.	82 —	81 50
„ Comorenta	25 —	24 —
„ Kredytowe	137 25	136 75
„ żeg. parowej na Dunaju	— —	—
„ księcia Salm	34 50	33 75
„ „ Palfy	25 —	24 —
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St.-Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischgrätz	21 —	19 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	546 —	542 —
Kolei północ. Ferdynanda	2080	2070
„ rządowej fr. a.	340 50	339 50
„ zachodniej ces. Elżb.	219 —	218 —
„ pardubickiej	154 50	153 50
„ południowej	181 50	180 50
„ galicyjskiej	221 50	220 50
„ czerniowieckiej	— —	142 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. półn. wschodn.	127 —	126 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	161 —	160 50
„ alföldzko-fiumańskiej	156 50	155 50
„ koszycko-bogum.	153 50	152 50
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	205 50	204 50
„ wschodnio-węg.	72 50	72 —
„ austr.-północno-zachod.	206 —	205 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	214 —	213 50
Banku narod. austrjac.	978 —	974 —
Zakładu kredytowego	242 —	241 50
Akcje banku anglo-austr.	190 —	189 50
„ „ angl.-węg.	62 —	61 50
„ Zakładu kredyt. węg.	137 50	136 50
„ bank. franko-austr.	81 —	80 50
„ „ franco-węgiersk.	— —	— —
„ „ krajowego galic.		

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	113 50	112 50
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	61 —	60 50
„ dla obrot. ogólnego	149 —	148 —
„ austr. ogól. banku	128 —	127 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	47 —	45 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	— —	94 —
„ rząd. St. 500 fr.	134 50	134 —
„ „ Emis. 1867 fr.	130 —	129 —
„ połudn. St. 500 fr.	110 25	109 75
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	92 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 —	101 50
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	93 50
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	— —
— w srebrze	97 —	— —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	103 —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 50	93 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 75	74 25
„ „ Emisja 1867	— —	86 25
Kolej Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	83 50	87 75
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	93 75	93 25
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	92 25	91 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 38	5 37
Dukat na wagę	5 40	5 39
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 91	8 90
Suwereny angielskie	11 25	11 10
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 10	105 90
Srebro, kupony	106 50	106 25
Talary [illegible]		— —
Pruskie bilety kasowe	[illegible] 66	1 66

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zabałewicza ulica Halicka l. 52.